Nr. 255. Kraków, wtorek 10 września 1907. **Rocznik XVI.**

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Jeszcze o dekrecie papieskim.

Współpracownik „Figara“ J. de Narfon omawia w tym dzienniku nowy dekret papieski w kwestyi małżeńskiej, przytaczając historyę odnośnych zapatrywań kościoła. Dawnymi czasy stał kościół naogół na tem stanowisku (które obecnie uznaje tylko tam, gdzie poślubiający się księdza mieć nie mogą), to jest, że dla zawarcia ślubu wystarcza li tylko zgoda stron, że tą drogą zatem powstaje „sakrament“.

Sobór trydencki, który pod grozą szerzącego się protestantyzmu, tem intensywniej podporządkowywał jak najwięcej spraw władzom kościelnym, uchwalił zasadę obowiązkowego udziału księdza przy ślubie; równocześnie sobór ten uznał małżeństwa protestanckie za nieważne. Oprócz pobudek antyprotestanckiej nienawiści, można tu było zapewne znaleźć i jakieś logiczne uzasadnienie, iż skoro protestanckim „pasterzom“ odmawiano charakteru „kapłańskiego“, przy takiem postawieniu kwestyi i ich ewentualna obecność przy ślubie nie mogła była uchodzić za nic więcej, jak za obecność osób prywatnych.

Uchwały soboru trydenckiego nie zostały jednak uroczyście ogłoszone i przyjęte we wszystkich krajach. Stąd powstawała na wielu punktach zupełna pstrokacizna poglądów. De Narfon przytacza charakterystyczny przykład, dotyczący pewnego jego znajomego, protestanta, który ożenił się był również z protestantką w Holandyi. Po pewnym czasie, rozwiódłszy się z nią, chciał wstąpić w ponowne związki małżeńskie z Francuską, katolickiego wyznania; przyjął dla niej katolicyzm; okazało się jednak, iż ślubu katolickiego uzyskać nie mógł, ponieważ w Holandyi nie weszły w życie zasady soboru trydenckiego; ślub protestancki, uznawany tam nadal przez kościół katolicki za ważny, tem samem posiadł był w oczach tegoż kościoła charakter katolickiej nierozerwalności, której nie mógł znieść rozwód protestancki. Co za galimatyas! Ten sam człowiek bowiem, gdyby jego pierwszy ślub był zawarty we Francyi, mógł był bez przeszkody zawrzeć ów ślub powtórny.

Ciekawem jest, iż, jak za czasów soboru trydenckiego, katolicyzm widział głównego wroga w protestantyzmie i obrzędom, zawartym pod jego firmą, odmawiał wartości, tak obecnie najbardziej nienawistną jest mu konkurencya świecka: śluby cywilne i rozwody. Nowy dekret znosi więc zasadę, przyjętą w Trydencie, i uznaje ważność ślubów protestanckich, co w praktyce ma to znaczenie, iż u n i e m o ż l i w i a k o m b i n a c y e r o z w o d o w e, oparte na przejściu na katolicyzm; tylko przy małżeństwach mieszanych, gdzie jedna ze stron jest katolicką, obstaje kościół katolicki przy niezbędności zwracania się do jego funkcyonaryuszów i nieważności ślubu z pominięciem ich zawartego.

J. de Narfon, jak przystało na klerykalnego sofistę, podnosi przy tej okazyi, jak niesłusznym jest zarzut, czyniony katolicyzmowi, iż jest on zaskorupiałym w swych formułkach: ulega on przemianom w tych dziedzinach, gdzie jest to możliwem... Możnaby powiedzieć raczej, gdzie mu się to wydaje u ż y t e c z n e m...

Bo właśnie historyczne uwagi, przytoczone przez p. Narfona świadczą, iż, np. obecne nieprzejednane stanowisko kościoła wobec ślubów cywilnych nie znajduje nawet z punktu kościelnego usprawiedliwienia w istocie rzeczy, w wymaganiach, rzekomo stawianych przez „sakrament“, lecz w przepisach formalnych soboru trydenckiego, które w różny sposób w różnych krajach obserwowano i które w drodze zwykłego dekretu papieskiego mogą być (jak to widać ze sprawy ślubów protestanckich) każdej chwili obalone.

Gdybyśmy bowiem chcieli się dopatrywać zasady (w przerabianych, jak widzimy, poglądach kościoła) musielibyśmy przy dzisiejszem ich stadyum dojść do konkluzyi, że, jeżeli „konkubinatem“ — jak je zwie kościół katolicki — są obecne małżeństwa cywilne, to w takim konkubinacie, a nie w związku sakramentalnym, żyli „wierni“ z przed trydenckiego soboru, w konkubinacie bezwiednym, wprawdzie, skoro kościół był ich wówczas jeszcze nie oświecił, iż bez błogosławieństwa kościelnego małżeństwo ich nie mogło być sakramentem, lecz tylko rozpustą.

Strejk chrześcijańsko-socyalny.

Bielsko, 7 września.

Strejk robotników apretury, wywołany i prowadzony ze zbrodniczą nieudolnością przez chrześcijańsko-socyalnych, dowiódł jaskrawo, że rola chrześcijańsko-socyalnych demagogów w ruchu robotniczym polega na koszlawieniu tego ruchu, wprowadzaniu do niego bezhołowia i wyrządzaniu robotnikom nieobliczalnych szkód.

Przed tygodniem ogłosili fabrykanci, że jeżeli strejkujący robotnicy apretury nie podejmą pracy bezwarunkowo 2 b. m., to dnia 3 b. m. nastąpi lokaut wszystkich robotników tkackich. Jak wiadomo, robotnicy apretury dawali się wodzić za nos przez chrześcijańsko-socyalnych, którzy ich swą nieudolnością zawiedli w taką uliczkę bez wyjścia.

W ubiegły poniedziałek przybył do Bielska wiedeński agitator chrześcijańsko-socyalny poseł K u n s c h a k, który porozumiał się z fabrykantami i zobowiązał się wobec nich, że sprawi, iż robotnicy apretury podejmą pracę w poniedziałek 9 b. m. bez żadnych zastrzeżeń. Wczoraj odbyło się więc zgromadzenie rzekomej „organizacyi“ chrześcijańsko-socyalnej. Z 5000 strejkujących przybyło jednakowoż na zgromadzenie zaledwie 300, między nimi wielu socyalnych demokratów, którzy skutkiem idyotycznego prowadzenia strejku przez chrześcijańsko-socyalnych zmuszeni są do bezrobocia. K u n s c h a k przemawiał za podjęciem pracy, S t o j a ł o w s k i zaś p r z e c i w. Po bardzo długiej gadaninie udało się przeprowadzić uchwałę, że apreterzy w poniedziałek mają stanąć do roboty. Ponieważ Kunschak obiecał, że apreterzy istotnie w poniedziałek 9 b. m. staną do pracy, postanowili fabrykanci zaczekać i w razie niespełnienia tej obietnicy o g ł o s i ć w e w t o r e k l o k a u t.

Otóż strejkujący są tak rozgoryczeni, że wątpliwem jest, czy zechcą w odpowiedniej liczbie pójść do fabryk. Nie przyszli na zgromadzenie i, jak opowiadają ci z pośród nich, którzy przychodzą do miasta, n i e c h c ą s i ę p o d d a ć u c h w a l e.

Zachodzi więc możliwość, że we wtorek nastąpi l o k a u t.

Tak to się dzieje, gdy chrześcijańsko-socyalni prowadzą strejk. Biedni zaprawdę ci nieuświadomieni robotnicy, którzy takim ptaszkom oddali w ręce swoją sprawę!

Z zachodnich kresów.

Ostrawa Morawska, 7 września.

Ludność polska na Morawach. — Walka o polską szkołę w Morawskiej Ostrawie. — T. S. L. w Witkowicach awangardą. — Związek łamistrejków.

Ludność polska mieszkająca na pograniczu Moraw i Śląska, na tych naszych najostatniejszych kresach zachodnich z lewej strony Ostrawicy, wynosi z górą d w a d z i e ś c i a t y s i ę c y głów.

Emigracya z Galicyi zostawia tu corocznie setki sił roboczych. Bogate kopalnie węgla w Witkowicach, Maryańskich Górach, olbrzymie huty żelazne w Witkowicach, fabryki w Morawskiej Ostrawie i Przywozie potrzebują ciągle nowych sił roboczych. Chłop galicyjski ma tutaj pracy poddostatkiem.

Zbiedzony, zahukany pracuje jak wół, bo otrzyma za to 2—3 a nawet 4 korony dziennie, a czemże to jest, wobec 30—45 ct. zarobku za pracę od świtu do nocy „na pańskiem“. Przynajmniej go w „mordę“ tak nie walą, jak „doma“, więc pracuje co wlezie — a po roku jest już „Morawcem“. Nic łatwiejszego dla fabrykanta Niemca lub Czecha, inżyniera lub dozorcy, jak pozyskać galicyjskiego chłopa. Dzięki ciemnocie, jaką otrzymał w spadku w domu na drogę, stanowi dogoduy materyał do wyzysku, do rozbijania organizacyi robotniczej. Stąd pochodzi ta trudność w organizowaniu go. I dopiero trzeba długiej, wytężającej pracy agitacyjnej, zanim chłop nasz zdoła otrząsnąć z siebie to ślepe posłuszeństwo wobec pana, wpajane weń we wsi przez księdza, ekonoma i żandarma — i przystąpi do organizacyi robotniczej. Chłop nasz przechodzi tu ewolucyę.

Zależny materyalnie od swego pracodawcy i przełożonego, widząc na każdym kroku swoją niższość duchową, ulega wpływom i powoli czechizuje się, bo z ludnością czeską najwięcej się styka, bo inżynierem, sztygarem, dozorcą nad nim jest Czech. Zresztą nie tylko sam wzgląd ekonomiczny tu działa — ustawy krajowe np. szkolne, zupełnie nie znają ludności polskiej na Morawach. Istniejąca od lat dwu ustawa szkolna tzw. „*lex Perek*“ pod karą zakazuje rodzicom posyłać dzieci do takiej szkoły, której języka wykładowego dziecko nie rozumie. Ludność polska skazana jest z góry zatem na czechizacyę.

Mimo, iż w okolicy Morawskiej Ostrawy żyje przeszło 20 tysięcy ludności polskiej, a w samej Ostrawie t r z y n a ś c i e tysięcy — szkoły polskiej publicznej niema ani jednej, bo gminy nie są obowiązane stawiać szkoły polskiej, gdyż ustawy krajowe uznają na Morawach tylko ludność niemiecką i czeską. Brak szkoły polskiej odbija się bardzo na ludności i przyczynia się do wynaradawiania robotnika polskiego.

Wprawdzie w Morawskiej Ostrawie istnieje prywatna polska szkoła, utrzymywana przez T. S. L., ale ta nie może ani w części zaspokoić potrzeb lndności polskiej. Gmina w M. Ostrawie na żądanie ludności polskiej, by wybudowano szkołę polską, zasłania się wymówką, że nie ma prawa do tego. Sprawa ma się inaczej. Prawo ma gmina — ale obowiązku nie ma — a trudnoż znowu spodziewać się, by gmina w Morawskiej Ostrawie owładnięta przez Niemców, budowała ludności polskiej szkołę — skoro Czesi walczyć muszą w niej o powiększenie i rozszerzenie szkół czeskich...

Polska partya socyalno-demokratyczna w Morawskiej Ostrawie prowadzi od dawna walkę o polską szkołę w Morawskiej Ostrawie. Wychodząc z tego słusznego założenia, że dziecko tylko w języku ojczystym uczyć i kształcić się może i powinno, zwołała na niedzielę 25 sierpnia b. r. wiec ludowy do „Domu polskiego“ w spra-

Z TEATRU.

„Piastowie“, sztuka w 4 aktach J. M a r c i n o w s k i e j.

Po wyjściu drukiem „Kościuszki“ p. J. Marcinowskiej odezwały się głosy, stwierdzające zjawienie się znacznego talentu dramatopisarskiego.

Dramat ten cechuje wiara, iż „zbawienie leży pod siermięgą“ — czuć w nim przeto sentyment dla chłopa, który „żywi i broni“. Gdy Świstacki padł od kuli, przed gasnącym jego wzrokiem przesuwają się obrazy dalszych walk o wolność — walk, zakończonych klęską... Ale oto nastaje świt nowy!

Ś w i s t a c k i (cicho):
Umarli... Owóż... co to nad ich głowy
bieleje w przestrzeń? Nie jest puch śniegowy,
prędzej świtanie wielkie, cudnie białe...
Jezu! skąd radość moja serce całe
wstrząsnęła? Radość mi wypełnia duszę,
że krzyczeć, śpiewać, razem płakać muszę...
Wszyćko rozpiera we mnie ta potęga...
Jezu toć tłum jest; końca wzrok nie sięga...
Idą i płyną, Jezu mój kochany!...
Sukmany... widzę: wszyćko są sukmany...

N a c z e l n i k:
Resurge Polonia!

Nie dziw, iż w dramacie — z figur epizodycznych najcieplej nakreśloną została postać Bartosza, w którego duszy ściera się chęć do boju z tęsknotą do łanu. Ta podwójna miłość do ziemi ojczystej w jedno się zlewa uczucie z krwią, bluzgającą mu z rany: „Pij matko... — szepcze. — Wsiąka chłopska krew... Ziemico, a napijże się... chyżo strumień leci... I niech ci, matko, będzie to na zdrowie, na żyzną rolę“.

Poza tymi epizodami wszakże, naogół biorąc, jakiś chłód i martwota wieje z tego utworu. Znamiennem to jest szczególnie dla obu obrazów początkowych: znać tu łatwość wierszowania, umiejętne używanie zwrotów nieco archaicznych, lub wplatanie trafnych nieraz motywów ludowych do chłopskiej mowy. Pozatem jednak są to przeważnie monotonne wzory dyalektyczne, mozaika zdań, dramatycznie czczych, gdyż nie powstają z nich kształty życia... Nieco bardziej, przynajmniej w tempie, ożywiają się akty końcowe; są to bitwy, które do pewnego stopnia już mechanicznie stagnacyę aktów poprzednich usuwają. „Kościuszko“ zatem nie pozwalał jeszcze wróżyć istnienia u autorki daru w kierunku plastycznym i dynamicznym. Z zaciekawieniem oczekiwać należało, jak wywiąże się p. Marcinowska z utworu przeznaczonego na scenę, gdzie obserwacya (sztuka bowiem współczesna) mogła ową anemię przemódz, rumieńcem życia go zabarwić. Nastąpiło to, lecz obciążone licznemi usterkami.

Zanim jednak przejdę do „Piastów“, chciałbym jeszcze przytoczyć poniższy ustęp z „Kościuszki“, gdyż nieco podobny motyw i w „Piastach“ się odzywa. Mam na myśli słowa Bartosza do Kościuszki:

Ja, to bywało, nieraz w ręce brałem
garść ziemi... Myślę: pełna jest nasienia,
któremu kazał w nią Bóg upaść, ale
toć wie i dziecię, że się nic nie zmienia,
z ziarna nie rodzi, aż gdy w cichej chwale
i cieple przyjdzie spojrzeć oko słońca...
M o ż e jest w Tobie taka m o c g r z e j ą c a
przez Pana Boga dana? Żytniej glebie
świecisz! siew wzeszedł i kłos się kolebie...
Możeś wyroki zrodzon jest Boskiemi
(czyni przed siebie ruch dłonią szeroko)
Z tej całej ziemi — dla tej całej ziemi.

Jak Bartosz przypuszcza, iż Kościuszko posiadł może taką siłę, która lud cały poruszy, tak bohater „Piastów“ też ogląda się za jakąś „mocą grzejącą“ i dochodzi wreszcie do wniosku, że chłopi s a m i w sobie ją wytworzą.

Tę przyszłość — drugi biegun przeszłości Piastowej — przepowiada też naczelnik w dalszej rozmowie z Głowackim...

Dla zwięzłości zgóry stwierdzę, iż sądząc z różnych usterek, autorka dobrze nie poznała momentu, który w „Piastach“ przedstawia: fantastyczną jest ta mobilizacya z błyskawicznie zjawiającymi się żołnierzami, wyciągającymi rezerwistów z chat: są to albo zasłyszane jakieś echa dawnej branki, albo też skutek „niedosłyszanych“ dobrze opowiadań o wyprawach wojskowych, lecz do takich wsi, gdzie rezerwiści pod wpływem agitacyi z punktu zbornego uciekali. Tak samo raczej na podstawie li tylko niektórych odgłosów w prasie warszawskiej, niżli własnej obserwacyi, lub wiernych opowiadań, przedstawieni są trzej agitatorzy (S. D., N. D. i P. P. S.) — którzy, nie sformułowawszy żadnych haseł programowych, ani wskazówek taktycznych — nagle jeden po drugim opuszczają zebranie... Zapewne trudnemby było i niewdzięcznem dla sceny zadaniem przedstawiać zgromadzenie z trzema mówcami, nadobitek polemizującymi ze sobą; streszczenie jednak przedstawione przez autorkę jest stanowczo zbyt „uproszczone“. Co się zaś tyczy wrażenia nienaturalnego, obcesowego pośpiechu przybyszów — można było mu zapobiedz przez podniesienie zasłony — już nad ich końcowymi wywodami.

Gromadne zjawienie się aż żandarmów z miasta dla aresztowania Cholewy, zakuwanie go, niepraktykowane przy „obławowym“ systemie rosyjskim, było, być może, nieścisłością świadomą, potrzebną autorce dla jej symbolicznego zakończenia...

* * *

Ma coś w sobie z króla Piasta —
Chłop potęgą jest i basta!

Zdaje się, iż temu motywowi, wyrwanemu z „Wesela“, zawdzięczamy tytuł i ideologię sztuki pani Marcinowskiej. Przedstawia ona chłopa w Królestwie, który w chwili ocknienia, spodowanego wojną, a potem pierwszemi drgnieniami rewolucyjnemi poczuł w sobie moc i chęć rozprężenia się, protestu. Dochodzą doń różne, sprzeczne przytem nawoływania, lecz żadne nie porusza wszystkich strun jego duszy: ślizgają się po nich: a choćby ta lub owa struna zadrgała — zmącą się dźwięki i zmilkną niebawem. Nie, chłop Piastowic, skoro nań zabiła godzina, swą drogę sam znaleźć musi! Długa niewola i ciemnota, które go w chama zwyrodniły, trudnem czynią odszukanie tej drogi nowej, a i dawnej

wie szkolnej. W odezwie zwróconej do ludności polskiej czytamy:

„Najpotężniejszą dziś bronią w ręku każdego człowieka jest oświata. Komu brak tej broni, ten w walce codziennej uledz musi, ten skazany jest na ponoszenie ucisku i bezprawia, ten staje się bezbronną ofiarą w ręku możniejszych dzisiejszego społeczeństwa. Potrzeba nam polskiej szkoły w Morawskiej Ostrawie. Szkoła z obcym dla Polaków językiem wykładowym, a więc szkoła niemiecka lub czeska, dziecku polskiemu nic nie daje; ogłupia je tylko i zniechęca do nauki, bo dziecko języka, w którym go uczą, nie rozumie. Niech dzieci niemieckie chodzą do szkoły niemieckiej, a czeskie do czeskiej, dla dzieci polskich potrzeba nam szkoły polskiej.

Ludność polska w Morawskiej Ostrawie nie ma polskiej szkoły, istnieje tylko prywatna, która zadaniom swym i potrzebom tutejszej ludności polskiej odpowiedzieć nie jest w stanie.

W Morawskiej Ostrawie powinniśmy posiadać samodzielną polską szkołę ludową“.

Na wiecu zebrała się pokaźna ilość ludzi, przeważnie robotników. Referował tow. Jarosz, objaśniając znaczenie polskiej szkoły, wykazując jej znaczenie w pierwszym rzędzie dla klasy robotniczej, która starać się musi, by w jej szeregach stał uświadomiony robotnik, a nie analfabeta, skazany na ponoszenie straszliwych skutków ciemnoty. Po referacie tow. Jarosza, zabierało kilku głos w dyskusyi, poczem uchwalono następującą rezolucyę:

Zgromadzeni w Morawskiej Ostrawie dnia 25 sierpnia 1907 r. w sali domu polskiego uchwalają:

W Mor.-Ostrawie i okolicy żyje tak znaczna, blisko dwudziestotysięczna ilość ludności polskiej. która pozbawiona jest polskiej szkoły ludowej. Odmawianie ludności polskiej w Mor.-Ostrawie szkoły polskiej równa się pozbawieniu tej że ludności prawa i możności rozwoju politycznego, narodowego i gospodarczego.

Istniejąca szkoła polska w Mor.-Ostrawie utrzymywana z funduszów prywatnych ,potrzebom i żądaniom ludności polskiej odpowiadać nie może. Potrzeby ludności polskiej w Mor.-Ostrawie wymagają utworzenia publicznej polskiej szkoły ludowej. Jest faktem stwierdzonym, iż dzieci tylko w języku macierzystym uczyć i kształcić się mogą — szkoła z obcym językiem wykładowym dziecku wiele niedaje, nie kształci go, nie uczy, owszem ogłupia; zniechęca do nauki. Fakt ten stwierdza ustawa krajowa tak zwana: „Lex Perek“, zakazująca pod karą posyłać dzieci do tych szkół, których języka wykładowego dzieci nie rozumieją. Dzieci polskie nie rozumieją ani niemieckiego, ani czeskiego języka — dzieciom polskim potrzeba szkoły polskiej. Dlatego też zgromadzeni domagają się od gminy w Mor.-Ostrawie utworzenia z bieżącym rokiem szkolnym polskiej szkoły ludowej lub przyjęcia obecnie istniejącej prywatnej na etat gminy.

Dnia 1 września b. r. odbyło się w Morawskiej Ostrawie otwarcie roku szkolnego w polskiej szkole z ramienia T. S. L., na którem tow. Jarosz w imieniu polskiej partyi soc. dem., oświadczył, że wprawdzie polska partya soc. dem. w Galicyi występuje przeciw T. S. L. ze względu na urządzanie przez nią hec antyruskich we wschodniej Galicyi, a wzachodniej ze względu na ogłupianie i klerykalizowanie chłopa polskiego, na Morawach stosunki się zmieniają — tu musimy popierać polską szkołę prowadzoną przez T. S. L. a o wpływ jej pozaszkolny nie boimy się, bo nad tem czuwa nasza organizacya polityczna.

W Witkowicach istnieje od dwu miesięcy organizacya polityczna polskiej partyi soc. dem., która dzięki usilnej pracy kilku młodych towarzyszy, rozwija się, zyskując nowych członków. Wpływ naszej organizacyi jest nie na rękę tamtejszemu Kołu T. S. L., które od czasu wyborów „demokraty“ Petelenza, prowadzi bardzo suchotniczy żywot, gdyż robotnicy zbojkotowali je, nie chcąc mieć nic wspólnego z towarzystwem, którego przywódcami są ludzie, zwalczający na spółkę ze stańczykami i klerem kandydata socyalistycznego tow. Daszyńskiego. Od tego czasu T. S. L. w Witkowicach poczęło upadać, a dziś zeszło do roli zwykłego naganiacza łamistrejków w ręku dyrektora hut witkowickich Schustra, znanego z zeszłorocznego strejku w Witkowicach, zaciekłego germanizatora.

Schuster po strejku założył związek łamistrejków „Allgemeiner Arbeiter Verein“, celem zwalczania organizacyi robotniczej i szerzenia germanizacyi wśród polskich robotników. Przywódca T. S. L. niejaki Ziętkowski, robotnik obałamucony przez pisemka narodowo-demokratyczne, jest czynnym członkiem germanizatorskiego „Allgemeiner Arbeiter Verein'u“ — obok niego kilkunastu robotników, członków T. S. L. dzięki tylko swej ciemnocie należy do tego związku. Ci ostatni robią to z braku uświadomienia — ale Ziętkowski robi to z całym cynizmem i stara się związać T. S. L. z „Allgemeiner Arbeiter Verein'em“, co mu się udało, gdyż dyrektor Schuster odstąpił im lokal w t. zw, hotelu werkowym na zabawę, a nawet dał za wstęp na cele T. S. L. 20 koron!

Hotel werkowy w Witkowicach jest siedzibą germanizacyi i reakcyi, T. S. L. ma więc wypróbowaną już markę, jeśli może zupełnie dobrze iść w parze z hakatystycznym związkiem łamistrejkowskim i polakożercą dyrektorem Schustrem. Szkoda tylko, że samo tak nisko się ceni i za 20 koron tylko... umie się sprzedać i stanąć do walki z robotniczą organizacżą jako awangarda niemczyzny na kresach! Organizacya polityczna polskiej partyi soc. dem., będzie miała przez to ułatwione zadanie zdobycia jak najszerszych zastępów dla naszej organizacyi politycznej.

W najbliższych tygodniach założymy nową placówkę naszej organizacyi w Przywozie, gdzie kilka tysięcy robotnika polskiego pracuje w tamtejszych kopalniach i fabrykach. *M. J.*

Tajemniczy zamach w Wenecyi.

Jak doniosły telegramy, w Wenecyi popełniono tajemniczy zamach na hrabiego rosyjskiego — Kamarowskiego. Zamach został dokonany przez pewnego młodzieńca (Rosyanina) Naumowa, któremu udało się w nocy dostać się do mieszkania hr. Kamarowskiego i ciężko go poranić strzałami z rewolweru. Wkrótce po zamachu Naumowa ujęto.

Wypadek ten wywołał ogromną sensacyę. Po części dlatego, iż niektórzy dopatrzyli się w nim roboty rewolucyonistów rosyjskich (!!); po części zaś dzięki temu, iż w tę powikłaną sprawę jest zamieszany cały szereg osobistości, rola których przedstawia się nad wyraz tajemniczo.

A więc „primum movens“ całej sprawy przedstawia hrabina rosyjska — Tarnowska, narzeczona ofiary zamachu, powszechnie wzbudzająca podziw swą niezwykłą urodą. Hrabina (pochodząca z irlandzkiej familii szlacheckiej O'Rurik, zamieszkałej od stu lat w Rosyi) jest rozwódką; mąż jej stale mieszka w Rosyi. Ażeby zabezpieczyć swą narzeczoną na wszelki wypadek, hr. Kamarowski postanowił ubezpieczyć się na życie, co też i uczynił w stowarzyszeniu ubezpieczeniowem „Kotwica“, wypłaciwszy równocześnie pierwszą ratę w sumie 5000 franków. Tu prawdopodobnie tkwi węzeł całej historyi.

Gdy hr. Kamarowski ze swą narzeczoną bawił w Wiedniu, na scenie zjawia się pewien adwokat moskiewski Priłukow, który mieszkał pod rozmatemi przybranemi nazwiskami. Priłukow zdaje się być powiernikiem i pomocnikiem hrabiny. Podczas gdy hrabina miewała z nim ciągłe narady tajemnicze, Kamarowski z Priłukowem nie był znajomy; hrabina widocznie nie chciała znajomić narzeczonego ze swym tajemniczym pomocnikiem.

Priłukow np. zbierał dla hrabiny wiadomości, w jakiem stowarzyszeniu najkorzystniej można byłoby zaasekurować życie hrabiego; polecił on również hrabinie wspomniane stowarzyszenie „Kotwica“, a Tarnowska następnie odpowiednich informacyj udzieliła narzeczonemu. Nim jednak umowa ze stowarzyszeniem została zawarta, Priłukow udał się do biura „Kotwicy“ i rozpytywał, czy kontrakt nie straci swej mocy i w tym wypadku, jeżeli np. ubezpieczony zostanie zabity — dajmy na to, przez „apaszów“ w Paryżu...

Ten jeden fakt wystawia rolę powiernika hrabiny w bardzo podejrzanem świetle.

Przyjrzyjmy się jednak dalszym faktom. Priłukow kupił w Wiedniu rewolwer i wypróbował go na strzelnicy wojskowej. U Priłukowa (obecnie zaaresztowanego) znaleziono również książkę, traktującą o środkach usypiających; w książce leżała zakładka na stronicy, gdzie była mowa o usypianiu za pomocą chloroformu.

Świadkowie właściciele biura prywatnych detektywów w Wiedniu — którzy zgłosili się w dyrekcyi policyi wiedeńskiej, zeznania dali bardzo ważne. Jednego z nich Priłukow rozpytywał, czy nie mógł by zorganizować wykradzenia potrzebnej mu korespondencyi u jednego z arystokratów, mieszkającego we Włoszech. Gdy detektyw odpowiedział przecząco, Priłukow, zapłaciwszy honoraryum, oddalił się. Wkrótce jednak stawił się znowu z zapytaniem, czy nie udało by się urządzić owego wykradzenia z pomocą chloroformu. Odebrawszy znowu odpowiedź odmowną, Priłukow więcej nie przychodzil.

Drugiemu zaś detektywowi Priłukow polecił zorganizować ochronę hr. Tarnawskiej.

Gdy hr. Kamarowski odjechał do Wenecyi, Priłukow znowu zgłosił się do biura detektywów zabrał dwóch ajentów i odjechał w ślad za Kamarowskim. Według zeznań samego Priłukowa, miał on odebrać od hr. T. polecenie zorganizować ochronę hrabiego przed możliwym zamachem ze strony Naumowa, o którym pomówimy oddzielnie. Wraz z owymi ajentami Priłukow stał na czatach w noc, gdy popełniono zamach, przed mieszkaniem hrabiego aż do 3-ciej godziny. O trzeciej godzinie w nocy Priłukow pozwolił ajentom odejść. Gdy ajenci znowu zjawili się o 6-tej rano, zamach był dokonany...

Słusznie dzienniki wiedeńskie i włoskie stawiają zapytanie: jeśli Priłukow rzeczywiście chciał bronić hrabiego, dlaczego nie poinformował on agentów, że chodzi tu o obronę przed zamachem? Dlaczego następnie, już po zamachu, Priłukow uważał za stosowne zniknąć z Wenecyi, nie dając policyi żadnych wskazówek? Wogóle to zdumiewające zainteresowanie Priłukowa sprawami hrabiego, z którym nawet nie był znajomy, jest ogromnie intrygujące.

Przejdźmy jednak od prawdopodobnych inspiratorów zamachu do wykonawcy. Naumow — jest to młodzieniec lat 22. Gdy mieszkał on w Wiedniu, w jednym z najarystokratyczniejszych hoteli, wówczas bawili w Wiedniu również Kamarowski, Tarnowska i jej powiernik. Kelnerzy hotelowi opowiadają, że elegancki młodzieniec zdradzał melancholijne usposobienie i, jak się rzucało w oczy nawet osobom postronnym, wyglądał na człowieka, który powziął jakieś rozpaczliwe postanowienie. Tryb życia jego był dziwny i wskazywał na wielkie zdenerwowanie. Budził się np. o godz. 3 w nocy, wołał, hałaśliwie dzwoniąc, kelnera i rozkazywał podać sobie cokolwiek do jedzenia. Naumow wzbudził pewne podejrzenia, i zarząd hotelu uważał nawet za stosowne wskazać policyi na tego niezwykłego gościa.

Hr. Tarnowska nieraz odwiedzała Naumowa. Zazwyczaj powstawała między nimi sprzeczka i głosy obydwojga rozlegały się po całym korytarzu. O czem była mowa — kelnerzy nie wiedzą, albowiem rozmowa toczyła się w języku rosyjskim. Zdawało się jednak, iż Naumow całkowicie jest pod wpływem pięknej hrabiny.

Ciekawem jest, iż w dniu swego odjazdu, hrabina, wychodząc od Naumowa, zawiadmiła portiera, iż Naumow tegoż dnia jedzie do Rosyi, jak gdyby to od niej zależało. Naumow jednak kazał odwieźć swe rzeczy na dworzec południowy...

W dzień swego odjazdu Naumow rozpytywał u portiera tego hotelu, gdzie mieszkali Komarowski z Tarnowską, czy mieszka jeszcze tu Komarowski. Wobec przeczącej odpowiedzi portyera, Naumow zapytał, czy Kamarowski nie wyjechał do Wenecyi. Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, Naumow odszedł.

Z dalszych danych, dotyczących tej powikłanej historyi, zanotujemy, iż ze stacyi Ponteba, gdzie Naumow czekał na pociąg do Wenecyi, telegrafował on do hr. Tarnowskiej co następuje: „Wiem, iż twe uczucia wobec mnie nie zmieniły się; postanowiłem twemu ślubowi przeszkodzić za wszelką cenę; adres mego rywala w Wenecyi jest mi znany“.

Pokazało się, że adres rzeczywiście był mu znany. Wbrew rzekomej ochronie że strony Priłukowa, zamach był wykonany.

Dodamy jeszcze, iż gdy Priłukow przyjechał już do Wenecyi, by zórganizować ową podejrzaną ochronę, otrzymał on od hr. Tarnowskiej telegram:

„Wszystko, co robisz, jest dobre“.

* * *

Powikłana i tajemnicza sprawa! Trudnem jest rozejrzeć się, kto tu jest głównym winowajcą. Powstają następujące pytania:

Czy istniała jaka zmowa pomiędzy Naumowem a Tarnowską co do wykonanego zamachu?

Czy Priłukow był uczestnikiem tego planu?

Czy może Naumow był oszukany przez hr. Tarnowską, która wzbudziła w nim zazdrość, by ze śmiercią Kamarowskiego odebrać ową sumę ubezpieczeniową?

I cały szereg innych pytań.

Niezawodnie dalsze rezultaty prowadzonego energicznie badania wyświetlą należycie rolę poszczególnych osób. Na razie Naumow i Priłukow są aresztowani, a hr. Tarnowska musiała przerwać swą podróż i zostać się w Wiedniu do dyspozycyi władz policyjnych i sądowych.

KRONIKA.

Kraków, 9 września.

Pomyłki drukarskie. W poprzednim numerze „Naprzodu“ w sprawozdaniu z wiecu kolejarzy w mowie tow. posła Moraczewskiego mylnie wydrukowano: „Znam rencistę, który pobiera 22 ct. dziennie“; ma brzmieć: **„22 ct. miesięcznie“.**

W niedzielnym numerze „Naprzodu“ ostatni ustęp notatki: „Angielski parlament robotniczy“ (zjazd angielskich związków zawodowych) w „Przeglądzie społecznym“ dostał się przez pomyłkę pod artykulik o parlamencie angielskim w „Przeglądzie politycznym. Czytelnik dorozumiał się jednak zapewne odrazu, że ustęp ten o demonstracyi robotników gazowych w pierwszym dniu zjazdu należy do notatki o zjeździe.

Nowiny krakowskie.

Chleb znowu podrożał! W cenniku pieczywa na miesiąc wrzesień podali piekarze magistratowi znowu wyższe ceny chleba i znowu mniejszą wagę bułek i rożków. Co więcej! Jak nas informują, magistrat umieścił w cenniku wagę bochenka chleba o 15 dkg. mniejszą niż piekarze podali, zamiast 240 dkg tylko 225 dkg. Co to ma znaczyć? Czy władza, powołana do tamowania lichwy piekarskiej, uważa za stosowne lichwę tę jeszcze od siebie popierać?

Z historyi krakowskiej lichwy mięsnej. Na Kazimierzu otworzył niedawno jatkę rzeźnik Wetzstein, który zaczął sprzedawać mięso po 64 h, a więc o 16 h taniej niż i inni rzeźnicy kazimierscy. Ludność tłumnie podążyła do nowej jatki, która stała się groźną konkurencyą dla lichwiarzy mięsnych. Rzeźnicy żydowscy poczęli więc napierać na p. Wetzstzeina, żeby podniósł u siebie ceny mięsa, próbowali go steroryzować, ale wszystko napróżno. Wobec tego wzięli się na iście amerykański sposób, ażeby zniszczyć niewygodnego konkurenta: odbyli zebranie, złączyli się z sobą, złożyli składkę i za te pieniądze założyli naprzeciwko jatki p. Wetzsteina jatkę konkurencyjną, w której sprzedawać zaczęli mięso po 52 h! Nie wyrządzili tem jednak żadnej szkody p. Wetzsteinowi, gdyż sprzedawali po tej cenie najpośledniejsze gatunki mięsa, podczas gdy p. Wetzstein sprzedawał najlepsze mięso, a cenę zniżył na 60 h; publiczność, żądającą gorszych gatunków mięsa p. Wetzstein sam odsyłał do jatki naprzeciwko. Ludność Kazimierza wyszła doskonale na tej walce konkurencyjnej, bo zyskała tanie mięso. Rzeźników wściekłość brała. Liczyli oni na to, że jeszcze im się uda przed świętami żydowskiemi steroryzować p. Wetzsteina i że w przedświątecznych dniach odbiją sobie dobrze na konsumentach w dwójnasób ową zniżkę cen. Ale wszystkie próby teroru zawiodły. Święta żydowskie nadeszły, a ludność zaopatrzyła się na nie w mięso po niskich cenach. — Wśród rzeźników zapanowało niezadowolenie z całej tej kampanii, która im się nie udała i wielu z nich postanowiło wystąpić z „kartelu“, ażeby nie dokładać więcej do jatki stworzonej celem zniszczenia p. Wetzsteina. Tak przegrali kampanię lichwiarze mięsni.

Historya ta jest wielce pouczającą. Świadczy ona, co mógłby zdziałać magistrat, jeżeliby się na seryo wziął do zwalczania lichwy mięsnej. Jeżeli prywatny człowiek śmiałym czynem zdołał przełamać żelazny pierścień lichwy i zrobić na tem dobry interes, to cóż dopiero mogłyby zdziałać jatki miejskie, gdyby były założone i prowadzone z dobrą, szczerą wolą tamowania lichwy. Stałyby się one naprawdę regulatorem cen mięsa w mieście, nie dopuściłyby do nadmiernego podrażania mięsa i nie przyniosłyby funduszom gminnym żadnej straty. Doświadczenia z poprzedniemi jatkami miejskiemi zrobione nie są w stanie osłabić naszego poglądu na tę spra-

---

zarazem — kiedy to duch piastowy gościł pod wiejską strzechą... Boryka się więc chłop wewnętrznie: to żal, to gniew, to zaduma go chwyta i oto w tem zmaganiu się w tym ciężkim mozole przeobraża się, odkrywa w sobie utracone swoje „ja“ piastowe — co ongi fundament pod Polskę kładło. Chwilę tę symbolizować ma owa zjawa (wzorowana na „Weselu“), gdy przed pełnym przeczuć chłopem staje ostatni z królów-Piastów rodu.

Coprawda w sztuce zanadto widzialne są nitki, któremi widmo Kazimierza zostało przyciągnięte — wrażenie artystyczne tu zawodzi. Pewien dysonans tworzy i rychłe zjawienie się po tem widmie żandarmów, którzy mają autorce posłużyć do skonstruowania końcowej „apoteozy“ piastowego ludu... A ta apoteoza wypadła najfatalniej. W ciągu całej sztuki jej bohater, Marcin Cholewa, miał za zadanie reprezentować cały stan chłopski: w nim chciała autorka dać w formie bardziej intensywnej, bardziej dojrzałej i kłośnej to, co kiełkuje w umysłach chłopskich. Pod koniec postać ta coraz widoczniej urasta do symbolu całego ludu rolnego. Nie mamy tu pierwszego chłopa z brzegu, który, osaczony przez żandarmów, ręce do zakucia wyciąga, mając jeno frazes hardy... na przyszłość! Autorka tę drogę przewodnią widzi dla całego ludu, to owa droga piastowa, dla której wytknięcia z grobu porusza Kazimierza: „znoś kajdany“ — to jest wskazanie na dziś, które z „apoteozy“ p. M. spłynęło...

Rolę Cholewy z siłą i wiernie odtworzył p. Sosnowski. Inne, pomniejsze role stworzyły zespół poprawny. *m*

vę, bo całe ich prowadzenie i cała taktyka rezydyum miasta świadczy, że nie było am dobrej woli zwalczania drożyzny mięsa. Klika rządząca gminą proteguje rzeźników, bo politycznie jest od nich zawisła. Na Kołowie (koło strażnicy) robi się politykę wyborczą — to też ręka rękę myje...

Z teatru miejskiego komunikują nam: Korzystając z frekwencyi publiczności przejezdnej, teatr miejski daje i w bieżącym tygodniu szereg sztuk, które zainteresują bez wątpienia widzów z Królestwa; a więc przedewszystkiem „Piastów“ p. Marcinowskiej wtorek i czwartek), zaś we środę „Złotą Czaszkę“ Słowackiego (ceny popularne). W piątek wznowienie komedyi Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“. W roli Hanki wystąpi po raz pierwszy pani Ordon-Sosnowska.

P. Gottlieb, właściciel zakładu reprodukcyi artystycznej „Zorza“ w Krakowie, uprasza nas o zaznaczenie, że udzielonego mu przez komitet wystawy wadowickiej odznaczenia nie przyjął.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Mieszczanie“, szkic dramatyczny w 4 aktach nap. M. Gorkij.

Wtorek: „Piastowie“, sztuka w 4 aktach nap. Jadw. Marcinowska.

Środa: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dram. Jul. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Piastowie“, sztuka w 4 aktach nap. Jadw. Marcinowska.

Piątek: „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Sobota: „Edukacya księcia“, komedya w 4 aktach M. Donnay'a (nowość).

Niedziela: „Edukacya księcia“, komedya w 4 aktach M. Donnay'a.

Nowiny lwowskie.

Śmiałe kradzieże we Lwowie. Przed kilku dniami z domu karnego we Lwowie uciekło kilku włamywaczy, a między innymi znany herszt złodziei Dorsz. Policya lwowska wytężyła wszystkie siły, aby schwytać niebezpiecznego złodzieja, lecz nadaremnie. Agenci policyjni widzieli już kilka razy Dorsza we Lwowie, ten jednak każdym razem zdołał ujść pogoni.

Tymczasem ścigany nietylko nie dał się ująć, lecz ze swej strony począł atakować. W sobotę rano doniesiono policyi lwowskiej o śmiałem włamaniu, dokonanem, jak podejrzewają, przez Dorsza. Włamania dokonano w samem śródmieściu, bo w rynku, w kamienicy Andrioli'ego. Złodzieje, uzbrojeni w bardzo dobre narzędzia, wyłamawszy zamek od drzwi piwnicy, gdzie mieściły się składy sklepu korzennego S. Rubinfelda, i stamtąd, wybiwszy otwór w podłodze, dostali się do sklepu. Tu zabrali z kasy 30 K i 500 K znajdujących się w puszce Galicyjskiej Kasy oszczędności, przyczem silną puszkę rozbili. Potem zabrali kilkanaście flaszek koniaku, droższych win i puszek z sardynkami, kawiorem itp. Nie kontentując się tym łupem, złodzieje przebili otwór w ścianie i przedostali się do sąsiedniego sklepu jubilerskiego Markusa Sassa, gdzie rozbili kasę i zabrali z niej 700—800 K gotówką i za kilkanaście tysięcy koron kosztowności. Prócz tego zabrali złożone w sklepie jako depozyty książeczki Kasy oszczędności, na pokaźną kwotę.

Podejrzewają, że ta sama szajka złodziei dokonała też jeszcze jednego włamania, a mianowicie w sieni domu l. 10 ul. Teatralna. Podwórze tej realności oddzielone jest od przechodu Androli'ego nizkim murem. Owóż złodzieje przesadzili prawdopodobnie ten mur, dostawszy się w ten sposób na podwórze a stąd do sieni domu nr. 10, gdzie okradli trafikę Marcina Wawrowa na 723 K. Trafika ta, znajdująca się za silnem przepierzeniem, oddzieloną jest od zewnątrz maleńką sionką zamkniętą na silne drzwi. Z sionki tej prowadzą drugie także drzwi trafiki zamknięte żelazną sztabą. Owóż złodzieje dostawszy się do tych sionek lufcikiem, wybili w drugich drzwiach zapomocą świdra, wiercąc dziurę obok dziury duży otwór i tędy wleźli do trafiki. Cała policya w ruchu. Agent Towarzystwa, w którem ubezpieczonym był sklep p. Berty Sass obiecuje za wykrycie sprawców kradzieży 5% wartości skradzionych rzeczy.

Z kraju.

Samobójstwo gimnazyalisty. W Stanisławowie odebrał sobie niedawno życie 19-letni Stanisław Lewanderski, uczeń VI klasy polskiego gimnazyum. Nie jest to pierwszy w Galicyi wypadek samobójstwa na tle obecnego bezmyślnego systemu szkolnego. System ten obliczony nie na wychowanie młodzieży, lecz na przygotowanie kontyngentu ludzi ze stopniem naukowym dla pokrycia zapotrzebowania machiny rządowo-administracyjnej, system nauki nie dla wiedzy lecz dla posad, tak charakterystyczny dla naszych stosunków, wykoszlawia i gubi młode charaktery, prowadząc je niekiedy, jak w danym wypadku, do samobójstwa.

Zmarły Lewanderski był uczniem cichym, pilnym i pracowitym, lecz niezdolnym. Był skromny i pobożny i miał zamiar poświęcić się stanowi duchownemu. Ojciec jego jest woźnym magistratu w Stanisławowie, a zatem człowiekiem biednym; obarczony jest przytem siedmiorgiem dzieci. Przed fatalnym egzaminem z łaciny Lewanderski wyspowiadał się. Niestety, egzamin wypadł niepomyślnie, czem strapiony Lewanderski, wróciwszy do domu, powiesił się na strychu, gdzie chował swe ulubione gołębie. Gdy ojciec w godzinę później wszedł na strych, ujrzał sztywne już ciało chłopca. Obok, na stoliku leżał list do rodziców, który za „Kuryerem lwowskim“ podajemy w całości.

„Kochani Rodzice! W dziewiętnastym roku życia schodzę z tego świata, w kwiecie wiosny, a jednak już miałem ważną ku temu przyczynę. Ważyłem długo i wybierałem jedno z dwojga, śmierć czy życie smutne, pełne utrapień. Wreszcie po długiem wahaniu się, wybrałem śmierć, chociaż tak haniebną, śmierć na sznurku. Lecz cóż miałem ja nieszczęsny począć. Uczyłem się przez całe wakacye, oprócz tego i namartwiłem się, tego mi przecież moi kochani Rodzice nie zaprzeczycie. Aż wreszcie nadszedł piątek 30 sierpnia, dzień oczekiwany, jakkolwiek przykry, lecz tego dnia nic nie robiliśmy.

Dopiero w sobotę 31 zeszłego miesięca napisałem to zadanie, a w niedzielę 1 września przyszedł dzień sądu, jednak całkiem dla mnie jasny, albowiem myślałem, że byli tacy, którzy o wiele gorzej odpowiadali, a zdali, ja zaś tylko w niektórych formach byłem słaby, a już mnię... (tu „Kuryer lwowski“ opuszcza nie wiadomo z jakich powodów ustęp listu. *Red. „Naprz.“*). Dziękuję Wam najdroższi za dziewiętnastoletnie wychowanie. Nadaremnie łożyliście tyle pracy i pieniędzy na mnie, na mnie niewdzięcznego, ale Bóg Wam stokrotnie za to wynagrodzi. Niedawno myślałem, że będę księdzem i wiele dusz poprowadzę za sobą do nieba, a to, niestety, ja sam zgubiłem własną duszę i zatopiłem ją w głębokościach piekła. Takie bowiem życie ludzkie, dziś żyję, a jutro gniję. Teraz co się tyczy moich gołębi i kur. Proszę Was najdrożsi, nie tyrajcie ich. Trzymajcie je, a będziecie mieli choć tyle pamiątki po mnie. O to Was proszę po raz wtóry, gołębie moje trzymajcie. Macie spis w żółtym zeszycie, a zresztą Władek Balko dobrze je zna. Tak samo i kury. Otóż tedy niemam czasu, muszę stanąć przed srogim Sędzią, moim największym Dobrodziejem. Żegnam Was więc, moi kochani Rodzice, gdyż już kres mojej pielgrzymki się zbliża.

Niech Wam Bóg błogosławi, abyście prędko o mnie zapomnieli. Nie bójcie się mnie, gdyż ja Wam nic złego nie zrobię, gdy wypełnicie moje życzenia.

Żegnajcie i pozdrówcie mego Brata, którego może najlepiej ze wszystkich Waszych dzieci lubiałem.

Całuję Wasze ręce i pozdrawiam Was serdecznie. Wasz zawsze kochający syn *Stanisław Lewanderski.* Stanisławów 2 września 1907 r.“

Pogrzeb odbył się przy tłumnym udziale kolegów zmarłego, ciała profesorskiego i licznej publiczności.

Rada szkolna poleciła ścisłe zbadanie tej sprawy, a profesor Szarga, który „spalił“ Lewanderskiego przy egzaminie, zostanie niebawem przeniesiony ze Stanisławowa.

Z caratu.

Cholera w Rosyi. W Krasnowodzku stwierdzono wypadek cholery.

Porwane drzewo. Z Windawy donoszą: Na rzece Windawa wskutek powodzi woda uniosła drzewo wartości pół miliona rubli w kierunku morza. Budują tamy celem zatrzymania drzewa.

Taksa dla domów rozpusty podczas wojny rosyjsko-japońskiej. W gazecie „Ruś“ od dłuższego czasu drukują się sensacyjne artykuły b. korespondenta tej gazety z placu boju w Mandżuryi Kupczyńskiego, naocznego świadka wszystkich zdumiewających nadużyć, popełnionych podczas wojny rosyjsko-japońskiej.

Przytoczymy tu jako curiosum tylko jeden fakt. Oto w Charbinie, tym centrum nadużyć, popełnianych na tyłach armii, wobec masy oficerów, przebywających tu, powstała niesłychana drożyzna na punknie korzystania z usług prostytucyi. Wobec tego troskliwe o dobro oficerów „naczalstwo“ kazało rozlepić w odpowiednich instytucyach następującą:

„Taksę dla pp. gości domów publicznych.
Za pół godziny 5 rubli.
Za godzinę 10 rubli.
Za 3 godziny 25 rubli.
Za noc 40—50 rubli.
Naczelnik tyłów armii generał-leitnant Nadarow“.

Gdy oficerowie mimo to żalili się na drożyznę, „gospodynie“ objaśniały, iż pobierają tylko połowę, a druga połowa... tu przytaczano zdumiewające nazwiska tych, którzy właśnie korzystali z tej drugiej połowy...

Policmajster Charbinu Zaremba „uzbierał w taki sposób nie mniej i nie więcej, jak 728.000 rubli w ciągu kilku miesięcy; pieniądze, jak to w swoim czasie donosiła miejscowa gazeta, składane były w miejscowym banku.

Gdy znowu zrobiono rewizyę u pomocnika policmajstra von Zieglera, znaleziono dziesiątki drogich zegarków, papierośnice złote i srebrne, masę pierścionków, broszek i branzoletek. Całe skrzynie! To były przeważnie prezenty od „gospodyń“! Między innemi zresztą znaleziono tam złote rzeczy zamordowanej w Charbinie kobiety-lekarza Wołkowej.

W ten sposób jest jasnem, dlaczego oficerowie byli zmuszeni tak przepłacać w rozmaitych „wesołych“ instytucyach!

Ze świata.

Wypadek z samochodem. Z Salcburga donoszą: Rentier Kritzner z Monachium dostał się z samochodem pod pociąg. Samochód roztrzaskany, a Kritzner odniósł tak ciężkie rany, że w półtorej godziny zmarł. Palacz wyszedł cało.

Pożar podczas przedstawienia kinematograficznego. Z Londynu telegrafują: W ratuszu w New Market podczas przedstawienia kinematograficznego belki, znajdujące się u wejścia, stanęły w płomieniach. Powstała panika.

Około 300 osób odniosło rany.

Kilka osób tłum przycisnął do płonących ścian i doznały one oparzeń. Jedna kobieta zginęła.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów. Sejmowa komisya reformy obradowała dziś od godz. 9 rano do 1 po poł. Przewodniczył Kazimierz hr. Badeni. Dyskusyę uznano za poufną. Zabierali głos: Kaz. Badeni, ks. Czartoryski, Głąbiński, Oleśnicki, Bobrzyński, Buynowski, Kozłowski, Abrahamowicz, Piniński, Jędrzejowicz, Mogilnicki i Jabłoński. Dalszy ciąg obrad jutro rano.

TELEGRAMY

z dnia 9 września.

Katastrofa kolejowa pod Bukaczowcami.

Lwów. Generalny inspektor austryackich kolei Pascher, który przybył na miejsce wypadku kolejowego pod Bukaczowcami, zdał ministrowi kolei na podstawie osobiście na miejscu przeprowadzonych dochodzeń relacyę, według której tor ułożony przed sześciu laty z nowych szyn i dębowych progów, znajdował się w stanie zupełnie prawidłowym i bez zarzutu i uznał za przyczynę wypadku przekroczenie przepisanej maksymalnej chyżości pociągu, która spowodowała wykolejenie jednego wozu w środku pociągu.

Generalny inspektor skonstatował także, że z 530 podróżnych, funkcyonaryuszy kolejowych i pocztowych, znajdujących się w pociągu wykolejonym, zginęły dwie osoby na miejscu, trzy są ciężko ranne, a 60 osób odniosło mniejsze lub większe obrażenia.

Walka czesko-niemiecka.

Witkowice. (Tel. wł.). Wczoraj odbyły się tu dwa wiece narodowe: niemieckie i czeskie.

Na niemieckim wiecu uchwalono bojkot ekonomiczny przeciw Czechom.

W wiecu czeskim brali udział czescy posłowie socyalno-demokratyczni Prokesz, Pospiszil, Tomaszek i Cingr. Uchwalono rezolucyę wzywającą do energicznej walki o czeską szkołę. Rezolucya domaga się zmiany ustawy o radach szkolnych miejscowych, zarzuca przemysłowi wielkiemu, że popiera germanizacyę i wzywa go, żeby tego zaniechał. Rezolucya głosi w końcu bojkot ekonomiczny przeciw Niemcom.

Prachatice. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się tu wiec czeski i wiec niemiecki. W południe przyszło na rynku do starcia między Czechami a Niemcami. 10 osób rannych, z tych 2 ciężko. Wojsko rozdzieliło walczących.

Na wiecu niemieckim uchwalono rezolucyę protestującą przeciw temu, że czeski wiec nie został zakazany.

Kongres Wolnej Myśli.

Praga. Wczoraj rozpoczął tu obrady XIV. międzynarodowy kongres wolnomyślnych.

Strejk telegrafistów kolejowych w Kanadzie.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ donosi z Winnipeg, że wszyscy telegrafiści kolei Canada-Pacific postawili w formie ultimatum żądanie podwyższenia płacy i przyznania jednego dnia wolnego w tygodniu. Grożą oni strejkiem na wypadek niespełnienia tych żądań.

Kongres naftowy.

Bukareszt. Wczoraj otwarto tu w sposób uroczysty kongres naftowy. Przemawiał także poseł Małachowski.

Pogrom Japończyków i Chińczyków w Ameryce.

Londyn. Tribune donosi z Vancouver, w stanie Waszyngton, że z powodu odmówienia przez władze wydania ustawy wykluczającej Azyatów z granic państwa, tłum rzucił się na dzielnicę japońską i chińską i rozpoczął pustoszenie. W jednym punkcie Japończycy uzbrojeni w noże i laski odparli atakujących i zranili 12 osób. Jeden Japończyk odniósł śmiertelne zranienia. Tłum zaatakował następnie 400 Japończyków, którzy dopiero co wylądowali i kilku z nich wrzucił do morza. Z trudem zdołano ich uratować.

Zamordowanie hr. Kamarowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Priłukow złożył wczoraj zeznania w policyi. Przyznał, że istniała zmowa celem wykonania zamachu na hr. Kamarowskiego, że hr. Tarnowska nieświadomie została ku temu wyzyskana i że Naumow był ślepem narzędziem zbrodni.

Aresztowana została guwernantka hr. Tarnowskiej, Szwajcarka Eliza Perier, podejrzana o współwinę w zbrodni, gdyż ona to prowadziła z hr. Kamarowskim sfałszowaną korespondencyę rzekomo hr. Tarnowskiej.

Wenecya. (Tel. wł.). Hr. Kamarowski zmarł wczoraj z ran otrzymanych od Naumowa.

Naumow został pod eskortą odstawiony do Wenecyi.

Wojna w Marokku.

Tanger. (B. Reutera). Rajzuli zakomunikował poselstwu angielskiemu ostateczne warunki wypuszczenia na wolność Mac Leane. Mianowicie domaga on się ochrony dla siebie ze strony Wielkiej Brytanii, zamianowania go baszą, oddania mu okolicy między Tetuan i Laras, jakoteż zapewnienia bezkarności.

Paryż. (Agencya Havasa). Rząd otrzymał od generała Drude telegram z doniesieniem, że ponieważ delegaci notablów marokańskich nie przybyli, postanowił on przedłużyć zawieszenie broni do niedzieli wieczora. Jeżeli delegaci marokańscy do tej pory nie przybędą i nie poddadzą się, to w poniedziałek (dzisiaj) operacye będą na nowo rozpoczęte. Od czasu przybycia do Casablanki, poległo 800 Marokańczyków.

Paryż. Balon „captif“, który przywieziono do Casablanca jeszcze wczoraj został przysposobiony do użytku w celach wywiadów o pozycyach Kabylów. Balon ten ma także utworzyć połączenie telegrafem bez drutu z wieżą Eifla.

Casablanca. Zaszedł tu jeden wypadek ospy wobec czego oficerowie i załoga będą się musieli poddać szczepieniu.

Pogrom w Odessie.

Odessa. (Tel. wł.). Z powodu pogromu ruch na giełdzie słaby.

Ubiegłej nocy powtórzyły się rzezie i rabunki.

„Związek prawdziwie russkich ludzi“ wydaje i afiszuje wciąż nowe odezwy przeciw żydom. W ostatniej odezwie wzywa on żydów, żeby wraz z rabinami zebrali się w bóżnicy i uroczyście wyklęli ruch rewolucyjny, tudzież założyli związek dla utrzymania samowładztwa carskiego.

*** Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we wtorek 10 b. m. punktualnie o godzinie 7 wieczorem w lokalu redakcyi „Naprzodu“.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurno, mierne wiatry, później pogodniej.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Panna do nauki modniarstwa potrzebna zaraz. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 464

3 zdolnych czeladników krawieckich na cywilną lub wojskową robotę znajdzie stałe zajęciew zakładzie Stanisława Wójcikiewicza w Nowym Sączu Rynek.

2 studentów szkół średnich przyjmę na mieszkanie lub z wiktem. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 494

Rower „Puch“ najnowszy model luksusowy z wolnobieżącym kołem jast do sprzedania. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 506

Pomadki mieszane ½ klg. 1 K. 20 h. Herbatniki ½ klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. ½ klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże. Poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualdy Pieczarki. 368

Winogrona stołowe codziennie świeżo z krzewu zebrane najlepszej sorty przesyła 10 funtów, franco 1 Ztr. 75 ct. L. Altneu Versecz 31 Węgry. 424

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach ad Barszczów wysyła tegoroczny miód lipcowy w 5-kilowych blaszankach — wssystko opłatnie w cenie 7 koron. 433

Tanie mięso świeże, młode, każdego dnia bite, dostarczam w 5 klg. paczkach za zaliczką 5 K 20 hal. Hersch Bergmann, poczta Rzezawa, obok Bochni.

Rowery używane w dobrym stanie K 50 do K 76, nowe z wolnobiegiem K 115. Wysyłam za zaliczką po otrzymaniu K 15 zadatku. Zmiana, lub zwrot pieniędzy, zatem bez ryzyka. Marki „Waffen“, „Helical Premier“, „Wallworth“ po cenie fabrycznej. Stanisław Rundbakin, Wiedeń IX. Grünetorgasse 23. 409

Na nagniotki Niezawodna pasta nawet na zastarzałe nagniotki w aptece E. Sokalskiego w Kętach. Dwa pudełeczka za zaliczką 60 hal. 474

Osuszanie wilgotnych ścian 399 w kościołach, mieszkaniach, sklepach, składach, sieniach i t. p. bez śladu plam, wykonywa sposobem patentowanym W. Grabowski, budowniczy. Kraków, ul. Gołębia 14.

Młody człowiek władający dobrze językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, z ładnem, wyrobionem pismem, ewent. umiejący stenografować, znajdzie zaraz zajęcie. Zgłoszenia wraz z referencyami przyjmuje administracya „Naprzodu“ pod lit. H. A. L. 907.

Tanio nabyć można w nowo otworzonem DOROTEUM, ul. Szajnochy, we Lwowie, następujące, przez wielce szanownych państw do komisowej sprzedaży oddane przedmioty:

2 sypialnie, 4 konie, 6 krów i kilka wieprzów, 6 koców na konie, 3 wozy, 2 sanki, 2 damskie i 2 męzkie siodła, przeróżne obrazy, bronie palne, szable, 2 pianina, 3 fortepiany, różne meble, jak:

10 stołów, kompletne urządzenie cukierni, kompletne urządzenie dla modniarstwa, 15 dywanów perskich, 10 par portier, kilka lamp, 5 parawaników, 2 świeczniki na gaz i elektrykę, 4 garnitury salonowe, 5 kredensów, 18 krzeseł, 3 łóżka (patent) Buffala Bill, 3 łóżka mosiężne, 6 karniszów mosiężnych, 4 pary firanek koronkowych, 6 stór kolorowych i aplikacyjnych, jakoteż praw. srebrne, i chińsko-srebrne wyroby, porcelany, szkła, 3 zegary ścienne, 15 zegarków kieszonkowych, uprzęży dla koni, 3 kredensy kuchenne, 2 bufety, 2 nowe wanny, 2 używane wanny, 5 maszyn do szycia Singera „Bobbin“, 8 sztuk płótna. Mała wyprawa ślubna, składająca się z nieużywanych koszul, majtek, koszul nocnych, pończoch, halek, chusteczek kieszonkowych i obrusów stołowych. Dalej rogi, torby myśliwskie, trofea myśliwskie, prócz tego różne obrazy, wyroby, ze złota i srebra, dywany, firanki, draperye, meble mahoniowe i mebelki galanteryjne, i godne podziwienia rzeczy starożytności. Wstęp wolny bez przymusu kupna. Przyjmujemy także do komisowej sprzedaży meble, obrazy, fortepiany, powozy, konie, maszyny, jakoteż wszystkie możliwe przedmioty do przechowania w naszych halach i stajniach okazyjnych. Z prowincyą listowne porozumienie.

Poszukuje się kucharza lub człowieka uzdolnionego do samoistnego prowadzenia restauracyi i kawiarni hotelowej. Zgłoszenia do administratora domu przy ul. Zwierzynieckiej L. 4 w Krakowie.

Korzystajcie ze sposobności

Do magazynu Zegarm.-Jubilersk. p. f. **JÓZEF FEIL, w Krakowie, Grodzka 60.** nadszedł wielki transport najlepszych zegarków, oraz bižuteryi ze złota i srebra. Ceny niskie. **Polskie cenniki wysyła na żądanie franco.** 480

LEKCYJ TAŃCÓW udziela Karol Kowalski ul. Garbarska L. 7.

12 czeladników fryzyerskich znajdzie natychmiast pomieszczenie w Krakowie na bardzo korzystnych warunkach. Zgłoszenia przyjmuje p. **Adolf Kleinman Kraków, ul. Krupnicza L. 4.**

Franciszek Maćkowski 525 **rzeźbiarz Kraków, Karmelicka 9** podejmuje się wszelkich robót kościelnych, reparacyj, antyków, wszelkich robót mleczarskich i reparacyj wygniataczy. Wycinanie liter, herbów i znaków po niskich cenach.

„MALTYNA“ jest jedynym kremem glicerynowo-miodowym, który wybiela i wydelikaca opaloną płeć, niszczy wszelkie wyrzuty i liszaje. Próbna tubka 20, cała 50 hal. Za nadesłaniem 35 hub 65 hal. w markach wysyłka franko. Główny skład i wyrób w Droguryi pod „Opatrznością Boską“ w Kołomyi. 388

„Providentia“ we Lwowie. Krajowe towarzystwo posagowe, przemysłowe i pośmiertne odda zastępstwo na Kraków, Tarnów, Bochnia, Wadowice, Biała, Rzeszów, Nowy Targ, Jasło, Krosno, Jarosław, Sanok, Mielec, Tarnobrzeg, Gorlice i w każdej miejscowości. Prowizya duża. Zgłoszenia do Inspektoratu Spas. via Sambor. 407

Kupujcie wszystkie artykuły spożywcze w handlu pod **firmą Wojciech Olszowski** Kraków, mały Rynek róg ul. Szpitalnej. 461

Pensyonat „Ukraina“ Kraków, Karmelicka 40, **poleca pokoje umeblowane** z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. — Łazienka w domu. Także wydaje się obiady i kolacye na miejscu lub na miasto.

Globin jest



najlepszym i najdelikatniejszym środkiem do czyszczenia obuwia

Najlepszego gatunku igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko **w składzie maszyn do szycia** Kraków, Starowiślna 1. **Wysyłka na prowincyę za zaliczką.**

Już wyszedł z druku kieszonkowy Kalendarzyk robotniczy

na rok 1908.

Cena egzemplarza w twardej oprawie z ołówkiem 70 h.

Do nabycia u wszystkich kolporterów partyjnych oraz w Administracyi „Naprzodu“ w Krakowie.

Kto szuka zajęcia, posady, lekcyi, robotników, służby, kto szuka mieszkania w mieście lub na lato sklepu znajdzie najłatwiej, ogłaszając w dziale drobnych ogłoszeń „Naprzodu“. Od razu płaci się tylko 6 h., listownie także w markach.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Naprzód“ jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561 **Oświęcim (dworzec)** sprzedaje bilety okrętowe do **Ameryki** I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. **Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.** **Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjs** Prospekty darmo i opłatn.

Tylko 14 dni! Rzadka okazy

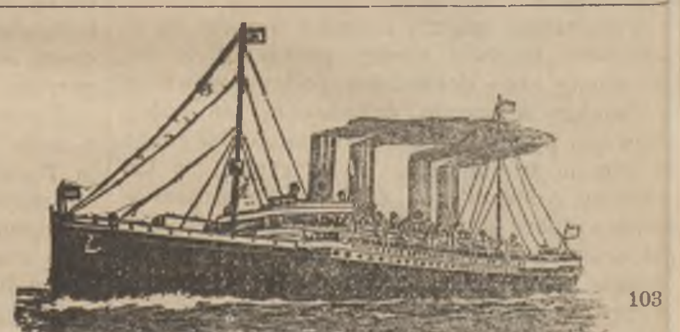


Prawdziwe **Amerykany:** boks szewrowe męskie, marki Mil które na ostatniej wystawie mysłowej we Wiedniu zyskały ne uznanie na łamach N. Fr. Pr sprzedawane wszędzie po 18—2 a dostać można po bajecznie skiej cenie **14 K 50 hal.**

Prawdziwe **Lakierki cielęce:** steigery, gumowe męskie i of skie po niebywale niskiej cen **do 10 K.**

Lak znakomitej jakości, pierwszego fabrykatu. Najlepsze R. sze bergsteigery męskie po **K 8·50**, jakoteż wszelkiego wyboru obuwie. wnież wyjątkowo tanio.

A. Süsser — Kraków, Szpitalna 3.



103

Kto chce jechać do Ameryki

tylko 5 do 7 dni, nich uda się do zaszczytnie znanej firmy

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstrasse 29

Firma ta udziela chętnie, odwrotnie i bezpłatnie, w mowi ojczystej każdego, wszelkie do podróży potrzebne wyjaśnienia i pou czenia, aby pasażerowie szczęśliwie do Ameryki mogli przyby a pasażerów swych przewozi najlepszymi i najbezpieczniejszym cesarskimi parowcami **„Kaiser Wilhelm II“**, **„Kaiser Wilhelm der Grosse“** **„Kronprinz Wilhelm“**, **„Kronprinzessin Cecille“**, którymi podróż prze ocean trwa **tylko 5½ dni.** W czasie podróży mają pasażerowie do skonały, **zdrowy wikt** i rzetelną a uprzejmą usługę.

Okręty naszego Towarzystwa są ogólnie bardzo lubiane, wię należy wcześnie zabezpieczyć sobie kartę przez posłanie **zadatk 20 koron**, po otrzymaniu którego wyślemy natychmiast dokładn pouczenia do podróży, jak prędko i tanio dostać się można do firmy

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstrasse 29

Protokołowana firma Założona 1884 r.



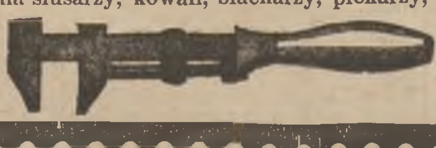


Marek Feuerstein

skład maszyn rolniczych, do szycia i pomocniczych dla rękodzielników

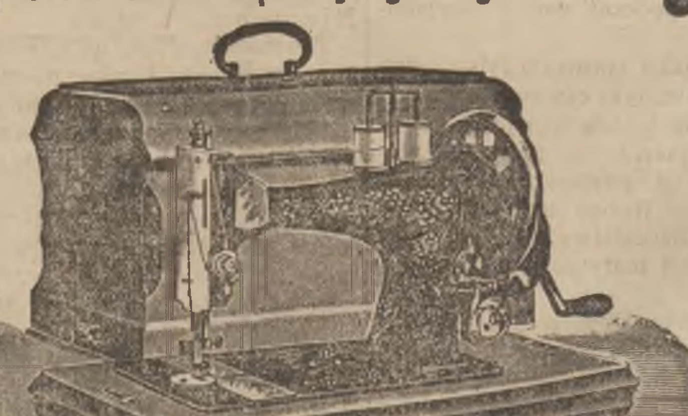
Lwów, ul. Grodecka L. 59 (we własnym domu)

poleca wszelkie maszyny rolnicze, maszyny do szycia i robót pończoszkowych. Maszyny i narzędzia pomocnicze dla ślusarzy, kowali, blacharzy, piekarzy, masarzy, oraz urządzeń dla pralń.



Rowery, sikawki ogniowe i kasy ogniotrwałe po cenach przystępnych. — Ulgi w spłatach. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Telefon Nr. 756. 428

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty **w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1** (naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich 70 systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane **Ceny umiarkowane.**

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rzaca i Chmurski

68 **w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Sąd nad wyborami galicyjskimi

w parlamencie austryackim.

Broszura, obejmująca mowy, wygłoszone w parlamencie bacie nad wnioskami nagłymi w sprawie nadużyć wyborc w Galicyi.

Cena egzempl. 30 hal., 100 egzempl. 20 K

Cena z tego powodu została podwyższoną, ponieważ zamiast pier przewidywanych 2 arkuszy druku broszura obejmuje 5 arkusz

Zamawiać należy w Administracyi „Naprzodu“, Krak ulica Sławkowska L. 29.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).